# GŁOS NARODU

NR. 46. — ROK XXV. | KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 23. LUTEGO 1917 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

| | |
|---|---|
| Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce | K —·20 |
| Za wiersz 1 petitowy układ liczbowy lub tabelaryczny | „ —·40 |
| Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce | „ —·80 |
| Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petitowego | „ 1·— |
| Komunikaty prywatne po kronice od wiersza petitowego | „ 1·50 |
| Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. | „ 2·— |
| dla miejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. | „ 1·— |

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI: KRAKOW, UL. SW. TOMASZA L. 35 — ADMININISTRACYI: UL. ŚW. KRZYZA L. 11.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 93963, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“, 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11.


## Ruch drobinowy.

Jak gdyby na dowód, że w braku faktów większego znaczenia, świat chwyta z przesadną ciekawością mniejsze lub wprost drobiazgi, pojawiają się w dziennikach ostatniemi czasy informacye z Warszawy, w których rozprowadza się per longum et latum rozmaite zmiany w ugrupowaniach partyjnych Królestwa. Dowiedzieliśmy się, że Centralny Komitet Narodowy (ugrupowanie odłamów radykalnej lewicy) rozkłada się na cząstki, z których powstał; że Narodowy Związek Robotniczy, Związek Niepodległości i Polska Partya socyalistyczna z niego występują, a Partya Niezawisłości i Stronnictwo Ludowe zachowują sobie wolną rękę. To znów słychać, że Rada Narodowa uchwaliła uznawać się za „zwierzchni organ opiniodawczy“ dla Królestwa, albo że Liga Państwowości Polskiej dzieli się na trzy grupy: jedną, która połączy się z tzw. Stronnictwem Narodowem, drugą przystępującą do Zjednoczenia Mieszczańskiego, trzecią wreszcie, która ma utworzyć konserwatywne stronnictwo chłopskie. Nowiny takie pojawiają się codziennie, przy akompaniamencie zaprzeczeń i sprostowań, które, jak zwykle w takich razach zwiększają tylko zamieszanie.

Notując je w ogólnych zarysach dla informacyi, opinia daleką być wszakże winna od wpajania w społeczeństwo myśli, że molekularne przemiany sięgają głębiej w życie publiczne i że oczekiwać po nich należy jakichś faktów, jako bezpośrednich następstw, jakichś, powiedzmy wprost, zmian w stanowisku społeczeństwa, któreby znów sprowadziły za sobą jakieś nowe, a ważne wydarzenia. Tak byłoby w czasach normalnych, gdy społeczeństwo samo wykreśla sobie linie, po których dąży ku celom. Tak nie jest dzisiaj, gdy motorami są głównie wypadki i siły działające na zewnątrz społeczeństwa i gdy organizacyom politycznym przypada, jako funkcya główna, takie lub inne reagowanie na te zewnętrzne podniety. Rola tych organizacyi jest przeto ograniczoną i wtórną, a wiemy już z praktyki, że łatwiej jej objawić się w oporze przeciw pewnym bodźcom, niż w działaniu pozytywnem.

Jak mało, czasami, oryentuje się w tem opinia galicyjska, widzimy np. z zarzutów, jakie stawiają niektóre pisma tymczasowej Radzie Stanu, iż działa za mało, lub że wprost wogóle nie działa. Wyrzuca się jej, iż nie zyskała — albo nawet nie... wymusiła sobie — posłuchu w społeczeństwie, miast spytać, czy warunki jej pracy temu sprzyjają, miast uzupełnić to pytanie drugiem: czy takie pozyskanie lub taki przymus byłby w warunkach Królestwa wykonalny i zamiast, wreszcie, zastanowić się, w czem ten posłuch miałby się objawić, skoro Rada Stanu dotychczas niczego od społeczeństwa pozytywnio nie żądała i niczego mu do wykonania nie przedstawiła? W zarzutach stawianych w ten sposób społeczeństwu, czy jego organizacyom, tkwi pomyłka zasadnicza, jaka zawsze zachodzi wówczas, gdy szuka się „winnego“, zamiast badać przyczyny, jakie spowodowały stan faktyczny.

Grzeszy się przy tem przez operowanie wyrazami, które dosadnie przypominają szyderstwo Goethego ze „słów, pojawiających się na czas, zawsze na czas, gdy braknie pojęć“. Polityczni pedanci, lub, co jeszcze mniej pożądane, amatorzy walk wewnętrznych — chociażby tak nie w porę i na terenie tak smutnie ograniczonym przez wypadki — wypuszczają ze swej mennicy „aktywizmy“, „passywizmy“, „neutralizmy“ i tym podobne sztony, które krążą, udając rzetelny pieniądz, dopóty, dopóki nie okaże się pewnego dnia, że najskrajniejsi „aktywiści“ z przedwczoraj, dziwnie zgadzają się z „neutralistami“, a zapatrywania tych ostatnich są podobne jak dwie krople wody do aktualnych żądań „aktywizmu“. Najpustsze frazesy, najbardziej ogólnikowe i do położenia Królestwa zgoła nie przystosowane zwroty krążą po szpaltach pism, czekając, aż je nakoniec ktoś krytycznie obejrzy i wyjaśni ich próżnię. Ile kurzu podniosło się w polemikach o sprawę tak pierwszorzędnego znaczenia, jaką jest sprawa armii polskiej, zanim poczęto wreszcie „zastanawiać się — jak pisze „Naprzód“ — nad problemem wojskowej kompetencyi tymczasowej Rady Stanu“ i zanim postawiono sprawę konkretnie, jak to uczyniły warszawskie „Notatki polityczne“, pisząc:

> Prawne stanowisko wojska polskiego nie zostało jeszcze dotychczas publicznie wyjaśnione, nie jest wiadomem, czy Legiony (korpus posiłkowy polski) zostaną oddane formalnie i kiedy państwu polskiemu złożą przysięgę i jaką; niewiadomo, jaki jest zamiar i granice kompetencyi Rady Stanu w sprawach werbunku i organizacyi; nie jest wyjaśnionem wreszcie, czy finansuje wojsko skarb państwa polskiego. Na te wszystkie pytania musi być udzielona, choćby najogólniejsza, zasadnicza odpowiedź. Musi ona wyjaśnić, że armię polską tworzy naród własnemi rękami, z obcą pomocą tylko tam, gdzie ta pomoc nie zmienia zasadniczo polskiego charakteru wojska.

Czem — trzeba wobec tego zapytać — były rozprawy „zasadnicze“ na temat „aktywizmu“ i „passywizmu“ w związku ze sprawą armii polskiej? Czy przypadkiem nie przelewaniem z pustego w próżne, lub jakąś manią wyszukiwania u drugich „oryentacyj“ i „poglądów pryncypialnych“, które z polityką realną i w ogóle z rzeczywistością nic wspólnego nie mają? Widz objektywny, a patrzący z boku, zdumiałby się z pewnością nad energią, jaką marnuje się w podobnych debatach. Zwłaszcza gdyby był poinformowany o zasadniczem stanowisku Królestwa, jako całości, o niezłomnym zamiarze, aby tworzyć atrybuty państwowości polskiej i o woli rozumnego, oględnego działania w tym kierunku, jaka przenika grupy i osobistości w istocie miarodajne.

Oczekujemy wszyscy, aby wola ta mogła się przejawić czynem. Pragniemy tego jak najgoręcej. Ale zanim poczniemy szukać winowajców i składać odpowiedzialności, musimy zastanowić się nad wpływem, jaki przypada stosunkom i czynnikom od nas niezależnym i dokładnie określić sferę działania, jaka społeczeństwu w istocie przypada. Dla tego, trzeba powtórzyć, nie przypisujemy większego znaczenia tym ruchom drobinowym, jakie dokonują się teraz w partyach i grupach politycznych Królestwa. O ile organizacye te są bezwarunkowo współczynnikiem życia i rozwoju, o tyle czynnikiem jedynym i decydującym nie są. Nie są nawet najważniejszym. Punkt ciężkości znajduje się w prądach i wypadkach poza niemi, jak to chyba dostatecznie się okazało w tych miesiącach, które upłynęły między dniom dzisiejszym a ukonstytuowaniem się tymczasowej Rady Stanu.

## Wychodźtwo zaatlantyckie.

Z doniesień telegraficznych z Ameryki dowiadujemy się, że prezydent Wilson z mocy przysługującego mu urzędu położył swoje „veto“ na projekcie ustawy ograniczającej imigracyę do Stanów Zjednoczonych, a mianowicie zakazującej wstępu na ziemię amerykańską analfabetom. Sprawa jest niezmiernej wagi dla nas, gdyż jak wiadomo aż do wybuchu wojny corocznie emigrowało z kraju naszego do Ameryki północnej z górą sto tysięcy ludzi, a wśród nich właśnie ogromny odsetek nie umiejących czytać i pisać.

Projekt, na którym Wilson świeżo położył swoje „veto“, nie jest zresztą nowym, od lat bowiem kilku stał się on tematem rozważań w prasie amerykańskiej i w komisyi do spraw imigracyjnych przy departamencie pracy. Już w r. 1912 komisya owa przyjęła i złożyła kongresowi projekt, zwany bilem Burnetta, który jako jeden z warunków prawa osiedlania się na ziemi Stanów Zjednoczonych obcokrajowego wychodźcy wymagał umiejętności odczytania przez niego 40 słów z tekstu konstytucyi Stanów w swoim ojczystym języku. Wówczas jednak „bil“ ów niebył przyjęty.

Niewątpliwie, że projektodawcy, tak dawniej jak i obecnie, wychodzili z założenia, iż Ameryka wogóle ma już dość imigracyi, a to z następujących przesłanek: Naturalny rozwój przemysłu miejscowego nie odpowiada zwiększającemu się rok rocznie napływowi obcych rąk roboczych; napływ imigrantów, zwłaszcza o mniejszych wymaganiach, obniża zarobki robotników miejscowych i wpływa ujemnie na ich poziom życia, wreszcie przyrost robotników niewykwalifikowanych wpływa na pogorszenie produkcyi.

Projekt uchwalony obecnie a zakwestyonowany przez Wilsona podciąłby w znacznym stopniu wychodztwo polskie do Ameryki.

Z oficyalnych danych statystycznych, skrupulatnie gromadzonych i ogłaszanych co miesiąc przez komisyę emigracyjną w Waszyngtonie w specyalnych biuletynach (Immigration Bulletin), okazuje się, że po Włochach Polacy zajmują pierwsze miejsce co do liczby imigrantów wśród 40 wyliczonych w biuletynie narodowości. W roku np. 1912 przybyło ich do portów amerykańskich 85 tysięcy, w roku 1913 — 174.365, w roku 1914 — 122.657. W całej tej masie wychodźców polskich — ²/₅ było analfabetów.

Teoretyczni przeciwnicy polskiego ruchu wychodźczego z kraju mogą wysnuć pocieszające z nowego prawa wnioski, nie należy jednak zapominać o tem, że emigracya wogóle jest prostym skutkiem nieproporcyonalnego wzrostu ludności do ekonomicznego rozwoju kraju i że rozwijający się u nas ostatniemi laty przemysł nie mógł pochłonąć nadmiaru rąk, wreszcie, że i rolnictwo z powodu niedość ekspansywnej gospodarki zużyć może jeszcze przez dłuższy okres czasu tylko część sił na miejscu. Trzeba się również liczyć i z tem, że proces rozdrobniania własności włościańskiej posuwał się u nas niezmiernie szybko i że nawet te jednostki gospodarcze, któreby na Zachodzie dały dostateczny warsztat do wyżywienia całej rodziny — u nas, przy nizkim stanie oświaty ludowej, nie mogą zapewnić tej rodzinie bytu.

Słowem, ruch emigracyjny ludu naszego nawet przy lepszym dla nas układzie stosunków po wojnie, nieprędko jeszcze da się zatamować lub zmniejszyć, tem więcej, że jak słusznie twierdzi prof. Leopold Caro w swojem dziele „Emigracya i polityka emigracyjna“: „w historyi ogólnej i gospodarstwie światowem rozgrywają się wypadki, zaledwie w małej cząstce od ludzkiej woli zależne“.

Ze wszystkich terenów wychodźczych Stany Zjednoczone są najbardziej pożądane dla naszych emigrantów z tych samych właśnie powodów, dla których Ameryka nie chce ich przyjmować, ponieważ: 1) trafiają oni tam do wyższego środowiska kulturalnego, które ich również podnosi; 2) przywożą ztamtąd, lub przysyłają znaczne sumy, powiększające bogactwo kraju; wreszcie 3) znajdują tam nieźle zorganizowane życie narodowe, nie pozwalające im zbyt łatwo wynaradawiać się, a i sami zasilają narodowo stare kolonie polskie, liczące obecnie około trzech milionów osiadłych tam Polaków.

Zrozumieli to Polacy amerykańscy, gdy w r. 1912 protestowali zbiorowo przeciwko bilowi Burnetta, porównywując bil ten z prawem, wymierzonem przeciwko murzynom miejscowym, niedopuszczonym do udziału w głosowaniach, o ile nie umieją czytać i nie znają konstytucyi i ustroju państwa. Słusznie twierdzili oni, że, o ile podobne wymaganie ma pewien pozór słuszności, gdy chodzi o korzystanie z praw politycznych obywatela, o tyle jest nieodpowiedniem w stosunku do imigrantów, których związek ze społeczeństwem amerykańskiem ma charakter czysto ekonomiczny. Umiejętność czytania nie może być sprawdzianem do odróżnienia przybyszów pożądanych od niepożądanych, ani z uwag na zdolność i wydajność pracy, ani pod względem moralnym.

Wreszcie amerykańscy rodacy nasi powoływali się i na ogólną opinię, jaką zjednali sobie wśród społeczeństwa Stanów Zjednoczonych polscy imigranci — mianowicie, że aczkolwiek początkowo są oni przybyszami mniej kulturalnymi od innych, to jednak szybko dostosowują się do środowiska, przyswajają sobie zdobycze cywilizacyi amerykańskiej i stają się bardzo pożytecznym elementem społeczeństwa. L. P.

## Storpedowani.

Literat norweski Edward Welle-Strand z Bergen, gdzie przesunęły się setki marynarzy skandynawskich, którzy padli ofiarą walki handlowej na morzach, przesyła do dziennika kopenhaskiego „Politiken“ ciekawe szkice tych „wilków morskich“, rzuconych na ląd zaledwie z nędznym węzełkiem w ręku. Pisze on:

Torpedowanie stało się obecnie czemś tak codziennem, że nie wywołuje już sensacyi. Publiczność przyzwyczaiła się do tego.

— „Zatopiono parowiec krystyański“, powiada zblazowany czytelnik gazety, rzucając ją z wzruszeniem ramion na bok. Na tych, co nie są bezpośrednio interesowani, nie wywiera to już większego wrażenia. A „storpedowani“ marynarze, powracający do domu, nie wzbudzają już również większego zajęcia.

— Zatopiono nas na tej i tej szerokości, dano nam pięć minut czasu na zajęcie łodzi, jechaliśmy łodziami tak lub tak długo. — Wyrażają się w języku marynarskim, nie usiłując czynić sensacyi z przebytych chwil.

Przeważna część marynarzy ze statków zatopionych w kanale na morzu Północnem lub Śródziemnem, wraca przez Bergen; nadawała się tedy doskonała okazya do czynienia studyów wśród „storpedowanych“. — Poznać ich można na pierwszy rzut oka, w ich mundurach marynarskich, w sześciopensowej czapce i ze zbrudzonym węzełkiem pod pachą, całym ich ziemskim majątkiem, gdy chodzą po peronie paląc papierosy lub siedzą w restauracyi dworcowej przy kieliszku.

Pewnego rana siedział tam rudobrody wilk morski, zapatrzony niewesoło w kieliszek wina. Od razu poznać było można, że go storpedowano. Czapka sześciopensowa i angielski krój ubrania świadczyły, że wyekwipował się co dopiero w Anglii. Był to kapitan, któremu zaledwie 3 dni temu zatopiono statek o 4000 ton w morzu Północnem. Był wprost wściekły, nie tyle o to, że mu statek zatopiono, ile dlatego, że szef łodzi podwodnej był „szczurem lądowem“.

— Dyabli człowieka wziąć mogą — oświadczył w swym nieprzebierającym w słowach języku marynarskim — że taki mundurowany szczur lądowy szczyci się zatopieniem statku o 4000 ton. Gdy statek tonął, byłem tak wściekły, że najchętniej byłbym sam poszedł na dno. Ale szczura tego zapamiętałem sobie, zapamiętałem dobrze, a gdy go spotkam po wojnie, to popamięta. Nie wymarli jeszcze dawni Wikingowie an norweskich statkach.

Mówił czyniąc długie przerwy, by złość go nie poniosła.

— Gdybym choć miał na pokładzie porządną kontrabandę, nie rzekłbym ani słowa. Ale były tam tylko niewinne korki.

Przerwa.

— Zresztą płakać się chciało, patrząc na to, jak statek traktowano granatami, zanim zatonął. Wytrzymał on 18 pocisków, nim miał dość. Był to dobry statek, powiadam panu

Nowa przerwa.

— Już 35 lat minęło, jak jeżdżę po morzach, a nic mnie nigdy nie spotkało złego. A teraz taki obrzydły marynarz w lakierkach z Kolonii musiał mnie pozbawić mego statku. Odpłacę się jednak, gdy się znowu spotkamy.

Kilka dni później spotkałem innego kapitana. Jemu storpedowano statek o pojemności 9000 ton na morzu Północnem.

— Jedyną pociechą dla mnie jest to, iż komendant niemieckiej łodzi podwodnej był marynarzem.

Gdy ten komendant przeglądał jego papiery, powiedział szczerze, jak na marynarza przystało, że przykro mu, iż musi zatopić piękny ten statek, a norweskiemu kapitanowi uścisnął dłoń silnie, po marynarsku, wyrażając nadzieję, że otrzyma on szybko komendę na nowym statku.

W tym wypadku znalazło się więc dwóch „prawdziwych marynarzy“, a on, co stracił swój żaglowiec, miał uczucie, że ten, co go zatopił, czynił to z żalem.

Trzeci „storpedowany“ kapitan, mężczyzna już siwowłosy, który od pół wieku niemal prowadził statki, wskutek zatopienia był silnie wzburzony.

— Nie ostre strzały tu nad pomostem — oświadczył on — nie nieszczęsne 15 godzin w łodziach wywarły na mnie najsilniejsze wrażenie, lecz sama chwila zatopienia. Gdy flaga znikała w falach, poczułem łzy w oczach. Nigdy dotąd nie odczułem tak silnie, jak piękną jest flaga norweska. A gdy ją pochłonął wir białych fal morskich, czułem, że mnie coś dusi w piersi, usiłując się gwałtem wydobyć na wierzch. Było to, jak gdyby mnie ktoś pięścią uderzył w twarz, a ja nie mogłem uderzenia oddać.

A teraz udzielam głosu młodemu chłopakowi z północnej Norwegii. Była to jego pierwsza podróż morska, a stąd storpedowanie wywarło nań może większe wrażenie, niż na starych towarzyszy, przywykłych do wszelkich niebezpieczeństw.

— Siedzieliśmy — odpowiada — w trzech czy czterech na dole, spożywając śniadanie, a oficer zapewniał właśnie, że teraz znajdujemy się tak blizko wybrzeża angielskiego, iż niebezpieczeństwo storpedowania minęło. Zaledwie to wyrzekł, gdy statkiem, jak gdyby coś silnie szarpnęło, a bezpośrednio potem nastąpił głuchy, straszny łoskot.

— Storpedowali nas! — oświadcza oficer. — Na pokład!

„Pędzimy po schodach na górę. Nad statkiem unosi się czarna chmura pyłu węglowego. Torpeda ugodziła go w sam środek. Statek zaczyna tonąć.

„Nikomu nie przychodzi na myśl, by ratować cośkolwiek. Byle łodzie spuścić jak najprędzej na wodę! Straciłem głowę do tego stopnia, że nie wiedziałem, gdzie pomagać. Latam jak błędny wkoło po pokładzie, myśląc, że statek dyablo długo tonie. Czuję uderzenie po plecach; wypychają mnie do jednej z łodzi. Gdy odbijamy od ściany statku, zauważam, iż tylna jego część jest rozerwana. Woda wdziera się strumieniami do środka. Minutę potem statek poszedł na dno. Mnie wydawało się, że od chwili ugodzenia statku do zatonięcia minęła wieczność.

„Stracha właściwie nie czułem. Jedna myśl tylko kotłowała mi po głowie: czy zdążyłbym wpaść pod pokład i uratować mój zegarek, otrzymany od ojca jako podarek przy konfirmacyi. Przypuszczam, iż byłbym zdążył to uczynić, gdybym się nie był namyślał.

„Storpedowanie nastąpiło tak szybko, że właściwie nie wiem, jak się to stało. Lecz nocy w łodziach na morzu Północnem nie zapomnę nigdy. Tak, jak tej nocy, nie napracowałem się nigdy w życiu, — przemoknięty do suchej nitki, w zimnym wichrze. A przez cały czas modliłem się o to, by ci, co nas zatopili kiedyś przeżyć musieli to samo“.

Storpedowane załogi często narażone były w łodziach na najstraszniejsze cierpienia, — a nieszczęście, jakie spotkało czterech marynarzy, co zmarzli na morzu, zanim zdołali dotrzeć do wybrzeża Murmana, stanowi w historyi storpedowanych rozdział najokropniejszy.

„Sztywnieliśmy w mrozie powoli“ — opowiada w prostych słowach jeden z tych, co przeżył tę tragedyę na północnem morzu Lodowatem, — „lecz dopóki zdołaliśmy podnosić ręce, nie traciliśmy nadziei dostania się do wybrzeża. Lecz czterech towarzyszy mróz chwycił tak silnie, iż przestali ruszać rękami, a gdy zbliżyliśmy się do brzegu, było już po nich“.

A jak okropnym jest epizod ze sternikiem, co rozchorował się na śmierć, którego wysadzono na ląd w Aleksandrowsku na wybrzeżu Murmana. Ciemny lud tamtejszy mniemał, że to Norwegczycy torpedują statki, a gdy storpedowana załoga norweska z umierającym sternikiem przybyła do miasteczka, odmówiono jej gościny. Chorego przenoszono w porcie ze statku na statek, a załoga umieściła go wreszcie przemocą w szpitalu. Z braku pomocy lekarskiej zmarł w obcym, niegościnnym kraju.

Śmierć igrała niejednokrotnie z norweskimi żeglarzami, storpedowanymi na wysokości wybrzeża Murmana. Po strasznych cierpieniach w łodziach musieli oni, dobiwszy do brzegu zmarznięci i wyczerpani, często iść milami całemi przez pustkowia, zanim wreszcie znaleźli ludzi. Często trafem tylko zbliżali się do zamieszkanych miejsc na tem bezludnem, niegościnnem wybrzeżu; gdyby się byli wybrali w cokolwiek innym kierunku, zginęliby niechybnie wśród zasp śnieżnych.

Niełatwo nakłonić storpedowanych marynarzy do opowiadania o swych przebytych cierpieniach, jak gdyby chodziło im o to, by o nich nie dowiedziała się szeroka publiczność, a tych kilku, którzy mi powierzyli szczegóły o swych przejściach po storpedowaniu, uczynili to tak trzeźwo, iż wydawali się cierpienia świadomie bagatelizować.

Słuchajcie, jak beznamiętnie kapitan pewnego statku stawangerskiego opisuje cierpienia swej załogi, która trzy dni spędziła w łodziach podczas orkanu w Atlantyku.

„Gdy zatopienie było dokonane, łódź podwodna zanurzyła się, nie troszcząc się już więcej o nasz los. Żagle, które zaciągnęliśmy, musieliśmy zwinąć z powodu szalejącego

orkanu, i trzeba było chwycić się wioseł. Myśleliśmy tylko o tem, jakim byłby nasz los, gdyby nas to było spotkało dalej na morzu przy takiem powietrzu. Bałwany przewalały się jeden za drugim nad łodziami, które zapełniły się wodą. Przemokliśmy do nitki. Przytem zaczął padać grad, siekąc nas po twarzach, oczy oślepły, i zaczęliśmy sztywnąć od od zimna. Wytrzymaliśmy to przez długą, długa dobę — a następnie przez jeszcze jedną, dłuższą jeszcze dobę. Siły zaczęły nas opuszczać, i przekonany jestem, iż każdy z nas przygotowany był na śmierć. Najgorzej było z młodymi chłopakami. Zaczęli ani tracić rozum i majaczyły im się rozmaite widziadła. Jeden z nich chciał koniecznie wskoczyć do morza — zwaryował zupełnie. Chodziło o życie — a o nie walczy się do upadłego. I kiedyśmy drugiej nocy dostrzegli światła morskie na wyspach Scilley, wstąpiła w nas nowa nadzieja. Lecz gdy trzeciego dnia zbliżyliśmy się do nich, byliśmy tak wyczerpani po 54 długich godzinach w łodziach, że nie można było wydobyć z nas słowa“.

MAŁY FELIETON.

## Jeden mały przysłówek.

Mój przyjaciel jest człowiekiem nadzwyczaj ugrzecznionym i miłym.

— Grzeczność — powiada (gdzieś to wyczytał naturalnie) — jest to fałszywy pieniądz, za który się dostaje całkiem realne dobra. Cóż bowiem traci człowiek, który do każdego „proszę“ dodaje jeden mały przysłówek „uprzejmie“, jeden mały przysłówek: „uprzejmie“ wymawia się w pół sekundy, trud wymówienia tych trzech sylab jest także minimalny. A jednak ten przysłówek dokonywa istotnie cudów.

— Proszę uprzejmie o bilet — wołał mój przyjaciel swym miękkim i jedwabistym głosem do urzędniczki na dworcu, ponad głowy dwudziestu śpieszących się i zdenerwowanych podróżnych. Każdy z nich miał wprawdzie godzinę czasu do odjazdu pociągu, ale za żadną cenę nie ustąpiłby pierwszeństwa przyjacielowi, którego pociąg za minutę miał odejść.

Słówko „uprzejmie“ podziałało magicznie.

— Dokąd? — spytała, uśmiechając się, zdziwiona tak niezwykłem **żądaniem**, zahukana i spocona urzędniczka.

I ignorując wszelkie prawa kolei ta kolejowa funkcyonaryuszka podała mu ku niememu oburzeniu wszystkich dwudziestu rozgorączkowanych i śpieszących się bab, żydów i nawet „hommes de bien“ bilet.

Mój przyjaciel miał czas wskoczyć do pociągu, którego lokomotywa właśnie zrobiła dwa ciężkie i powolne „pas“.

Wymyśl trwożliwy cywilu (czyt. czytelniku) wszystkie możliwe przykrości, jakich uniknął jednem „uprzejmie“ mój przyjaciel.

To „uprzejmie“ zjednywało mu panny ważące szynkę, panny odbierające listy, panny usługujące w obywatelskiej jadłodajni.

Panny i niepanny.

Konduktorzy, urzędnicy magistratu, stróże kamieniczni, kupcy, handełesi, rzeźnicy, baby z mlekiem, wszystko to połykało jego „uprzejmie“, jak się połyka dobrą, słodko rozpływającą się śmietankową pomadkę. Każdy z nich dostawał tę małą łapówkę z fałszywej monety, każdy ją przyjmował za prawdziwą i ta niewinna łapówka tak szczodrze rozdawana odnosiła skutek. L. T.

# KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w piątek SS. Piotra i Marty. — Jutro w sobotę SS. Macieja i Juliana.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 36; zachód przypada o godz. 5 min. 10. Długość dnia godzin 10 min. 36.

### Z miasta.

O ZASIŁKI WOJSKOWE. Urzędowanie powiatowych Komisyj zasiłkowych dla miasta Krakowa daje powód do licznych a niestety uzasadnionych zażaleń rodzin powołanych pod broń. Komisye te, pomimo w prasie podnoszonych skarg, urzędują w dalszym ciągu bardzo powoli i na załatwienie podań o zasiłki, wnoszonych przez rodziny powołanych do służby wojsk. każą interesowanym wyczekiwać tygodniami a nawet miesiącami. Jako ilustracya powolnego tempa urzędowania Komisyj może posłużyć fakt, że liczne podania rodzin pospolitaków, którzy w dniu 10 stycznia br. rozpoczęli służbę wojskową, zalegają dotychczas w Komisyach — niezałatwione.. W ciągu sześciu tygodni zatem Komisye nie zdobyły się na załatwienie podań, które powinny być załatwione w ciągu najwyżej dwóch tygodni. Jeżeli się zważy, że zasiłki są jedyną podstawą egzystencyi olbrzymiej większości rodzin, które przez powołanie pod broń, straciły swych żywicieli to łatwo się oceni, jaką klęską dla interesowanych jest przewlekanie załatwienia ich podań o zasiłek, zwłaszcza w czasie obecnej szalonej drożyzny. Ponadto rodziny powołanych, chcąc otrzymać zasiłek, muszą po kilka razy chodzić do Komisyi i wyczekiwać godzinami zanim otrzymają informacyę — niezawsze w tonie grzecznym — że podanie ich jeszcze niezałatwione. Stosunki te są dla interesowanych wręcz nieznośne i wymagają bezzwłocznej naprawy.

Zwracamy się do pana delegata Dra Fedorowicza, — który już tyle dał dowodów życzliwości dla mieszkańców Krakowa i zarządzeniami swemi wydatną przyniósł pomoc szerokim warstwom ludności, — aby zechciał wpłynąć na Komisye i spowodować je do szybkiego urzędowania. Równocześnie polecamy tę sprawę prezydyum miasta, które większe niż dotychczas powinno okazywać zainteresowanie dla działalności Komisyi zasiłkowych, tembardziej, że w Komisyach tych zasiadają delegaci Rady miasta i mają możność wpływania na tok ich urzędowania. Przyspieszenie urzędowania Komisyj zasiłkowych jest konieczne i powinno bezzwłocznie nastąpić — tego wymaga najżywotniejszy interes szerokich warstw ludności.

REJONOWA SPRZEDAŻ CHLEBA. Jak już donieśliśmy, z dniem 25 lutego b. r. t. j. w poniedziałek wchodzi w Krakowie w życie organizacya rejonowej sprzedaży chleba, na podstawie osobnych legitymacyi, które Biura okręgowe rozdawnictwa kart chlebowych zaczną w dniu dzisiejszym wydawać właścicielom, względnie administratorom domów dla ich lokatorów. — W legitymacyach będzie wymieniona ilość chleba w kilogramach przysługująca danemu gospodarstwu domowemu na okres 2 tygodni. Legitymacya będzie uprawniała do zakupna chleba w sklepie w 3 dniach tygodnia w legitymacyi wymienionych i oznaczonych na kuponach legitymacyi liczbami rzymskiemi I. II. i III. — Na jedną półkartę kontrolną wolno sprzedawać chleba: gospodarstwom domowym jednorazowo najwyżej 420 gr. osobom pobierającym karty kontrolne na pobór tylko chleba w pierwszych dwóch dniach poboru najwyżej 630 gr. a w trzecim dniu najwyżej 700 gr.

Sklep wyda chleb za okazaniem legitymacyi i po odłączeniu właściwego kuponu tejże oraz po ściągnięciu za każde 420 gr. względnie 630 i 700 gr. chleba 6. względnie 9. i 10 odcinków karty kontrolnej. — Posiadacz legitymacyi, który zaniedba nabyć chleb w dniu oznaczonym, traci prawo do jego nabycia w ilości przypadającej na ten dzień. Sprzedaż chleba będzie wykonywana codziennie, oprócz poniedziałków w sklepach wszystkich rejonów z wyjątkiem VI. VII. i IX. (dzielnica VII. VIII. cz. zach. XXII. i IX.) zaś w tych ostatnich rejonach prócz soboty, i ma rozpoczynać się o godzinie 6 rano.

Chleb wolno wypiekać tylko w bochenkach o wadze 2520 gr. 1260 gr. 640 gr. Na żądanie kupującego sklep rejonowy jest obowiązany sprzedawać chleb także w kawałkach o wadze najmniej 700 gr. za pobraniem odpowiedniej ilości odcinków kart kontrolnych. Sprzedaż chleba ma odbywać się po cenach obowiązującej taryfie maksymalnej.

Członkowie Związków spożywczych zaopatrywanych w mąkę dla wypieku bezpośrednio przez wojenny Zakład obrotu zbożem otrzymają odmiennego koloru (niebieskiego) legitymacye na podstawie których będą zaopatrywali się w chleb wyłącznie tylko w piekarniach swych organizacyi.

Posiadacze gospodarstw rolnych, którzy z tytułu zaopatrywania się z własnych zapasów nie pobierają kart kontrolnych, mogą zgłosić żądanie o wydanie legitymacyi do poboru chleba w Magistracie dopiero po wyczerpaniu się ich zapasów zboża.

Zakłady zbiorowego pożycia, które zaopatrują się w mąkę bezpośrednio w miejskiem Biurze aprow. i wypiekają chleb we własnym zarządzie, nie otrzymają legitymacyi do poboru chleba.

Dla osób przyjezdnych, które nie mają zezwolenia na pobyt w twierdzy dłuższy niż 14-to dniowy, tudzież dla osób ciężko pracujących będą wydawane karty kontrolne, względnie dodatkowe karty kontrolne spożycia chleba odpowiednio przestemplowane na podstawie, których osoby te będą zaopatrywały się w chleb w wyznaczonych osobno sklepach miejskich.

Każdy przybytek i ubytek osób będących na wyżywieniu w danym gospodarstwie domowem jak również każdą zmianę mieszkania, należy zgłosić niezwłocznie we właściwem Biurze okręgowem celem uwidocznienia zmiany w katastrze gospodarstw domowych, oraz w celu sprostowania legitymacyi względnie wydania nowej. — Nowe legitymacye będą wydawane po złożeniu dawnej.

Ze względu na zbyt wielką liczbę piekarń w niektórych dzielnicach jak również, ze względu na ograniczony przydział mąki w stosunku do ilości piekarń w mieście, chleb do sprzedaży w sklepach rejonowych będą wypiekały tylko piekarnie przez Magistrat wyznaczone jako piekarnie rejonowe. — Właściciele piekarń nie uznanych za piekarnie rejonowe będą połączeni w spółki z właścicielami piekarń rejonowych.

Przekroczenia podanych przepisów będą karane grzywnami do 2000 kor lub aresztem do 3 miesięcy a w razie okoliczności obciążających grzywnami do 5.000 kor. lub aresztem do 6 miesięcy.

CENA NAFTY. Na podstawie reskryptu namiestnictwa z dnia 7 sierpnia 1914 r. L. 1100 mob., magistrat jako powiatowa władza polityczna ustanawia cenę maksymalną nafty 56 hal. z 1 litr w drobnej sprzedży. Cena ma być umieszczona w sklepie sprzedaży nafty w miejscu widocznem.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz ósmy „Wilki w nocy“ p. Rittnera, cieszące się niesłabnącem od premiery powodzeniem. — Jutro wznawia dyrekcya klasyczną już sztukę Gabryeli Zapolskiej — „Moralność pani Dulskiej“ z jedną z najpierwszych i najświetniejszych odtwórczości kreacyi tytułowej p. Heleną Czarnecką. Obsady dalszych ról tworzą pp. Kamińska, Majdrowicz, Górska, Łuszczkiewicz, Pancewicz, Modzelewska oraz panowie Jednowski i Leszczyński. We środę 28 b. m. rozpoczynają się gościnne występy świetnego artysty teatru lwowskiego p. Romana Żelazowskiego. Nici sympatyi, łączące genialnego odtwórę kreacyj Ibsenowskich, Szekspira i i. z naszem miastem są zawsze żywe a gościnę jego obecną powita nasze publiczność z wielkiem niewątpliwie zadowoleniem tem bardziej, że nie widzieliśmy go u nas od lat dziesięciu.

Z MIEJS. TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj powtarza scena ludowa melodyjną operetkę węgierską — „Księżniczkę czardasza“; jutro po południu o godzinie 8 „Lygia“ Barret'a wieczorem operetka „Domek trzech dziewcząt“ — H. Berte'go - Szuberta.

CYKL CHOPINA. Trzeci wieczór popularnego cyklu Chopinowskiego odbędzie się w najbliższym czasie i przyniesie w programie same niefortepianowe dzieła mistrza, które dla szerszego ogółu są prawie zupełnie obce. Będą to: Trio fortepianowe, Rondo na dwa fortepiany, Sonata wiolonczelowa i polonez na wiolonczelę, wreszcie cykl pieśni.

KONCERT W. BURMESTRA. Program niedzielnego koncertu tajnego radcy, prof. W. Burmestra będzie następujący: 1. Beethoven: Sonata Kreutzerowska; 2. M. Bruch: Koncert C-moll; 3. Brahms: Rapsodya; Chopin: Walc As-dur (wykona pianista Emeryk Kris); 4. Mozart-Burmester: Menuet; Beethoven-Burmester Menuet; Weber-Burmester: Walz; Schubert-Burmester: Moment musical; 5. Wieniawski: Fantazya z „Fausta“. Koncert rozpocznie się o godzinie 6-tej wieczór. Bilety w większej części są już sprzedane; nieliczne pozostałe sprzedaje księgarnia F. Eberta. Koncert Burmestra będzie z rzędu 249-tym, urządzonym w Krakowie przez Dyrekcyę koncertów krakowskich od jesieni 1908 r. Następna produkcya zakończy zatem pierwsze ćwierć tysiąca koncertów, które w życiu artystycznem Krakowa stały się poważnym czynnikiem kulturalnym.

AKADEMIA KU CZCI POLEGŁYCH LEGIONISTÓW. „Na program uroczystej Akademii“ dla uczczenia pamięci legionistów, poległych w walce o niepodległość, urządzonej przez Związek polskiej młodzieży akademickiej „Znicz“, który odbędzie się 25 b. m. — złożą się: Słowo wstępne wypowiedziane przez akademika, odczyt Dr Karola Łepkowskiego p. t.: „Legiony a miłość ojczyzny“, szereg produkcyi artystycznych w wykonaniu p. Ireny Solskiej, p. Heleny Bigo, p. Leonarda Bończy i p. Zygmunta Nowakowskiego. Pieśni legionowe odśpiewa kwartet, prowadzony przez p. Ostrowskiego. — Bilety do nabycia w kasie teatralnej, oraz w sklepie Ligi kobiet (Wiślna 4).

ODWOŁANIE ODCZYTU. Zapowiedziany na 22 b. m. w sali Collegium minus ul. Gołębia l. 11, odczyt Dra Götila na temat „Zima w Tatrach“ z powodu braku materyału opałowego do ogrzania sali wykładowej został odłożony na marzec. Taksamo odłożono na marzec wykłady prof. Morozewicza i Balickiego.

WYJAŚNIENIE. Z urzędu żywnościowego namiestnictwa otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Odnośnie do notatki dotyczącej rzekomej konfiskaty 42 tysięcy kg. słoniny na dworcu kolejowym w Gorlicach, proszę najuprzejmiej o sprostowanie, iż w odnośnym wypadku zajęto nie 42 tysiące lecz cztery tysiące dwieście kg. słoniny, która miała być wysłana z Gorlic do Morawskiej Ostrawy. — Urząd żywnościowy c.k. namiestnictwa wysłał bezzwłocznie swego delegata do Gorlic z poleceniem, aby zapas ten zajął na cele aprowizacyi robotników kolejowych dyrekcyi krakowskiej i stanisławowskiej (w Stryju) tudzież dla robotników w chrzanowskiem zagłębiu węglowem.

### Z Polski i ze świata.

MĄKA I MIĘSO WE LWOWIE. Z dniem onegdajszym wprowadzono we Lwowie nowe legitymacye na pobór mąki, opału i ziemniaków. Jak podnoszą dzienniki lwowskie, znowu przy tem powstało w mieście zamieszanie przy rozdawnictwie tych legitymacyj. Interesowane w tem miejskie biuro rozdawnictwa kart spożycia mimo najlepszych może chęci, znowu nie dopisało. W wielu sklepach pozostało mnóstwo chleba nierozsprzedanego, podczas gdy pod innymi sklepami gromadziły się tłumy osób skutkiem fałszywego przydziału mieszkańców.

Od szeregu miesięcy Lwów walczy nieustannie bądź z drożyzną lub też brakiem materyału rzeźnego. Wogóle Lwów co do sprawy mięsnej doznaje zawodów i bywa traktowany jako... prowincya. Zarząd miasta wystosował w tej sprawie do Urzędu żywnościowego memoryał z należytem przedstawieniem braków w dotychczasowem załatwianiu spraw dotyczących zaopatrzenia miasta w bydło — i ma nadzieję, że sprawa ta wkrótce wejdzie na właściwe tory.

Z SALONU SZTUKI W WARSZAWIE. Dzienniki warszawskie donoszą: W Nowym Salonie sztuki otwarto wystawę wspaniałej kollekcyi akwarel Juliusza Kossaka, pochodzących ze zbiorów zięcia mistrza ś. p. Kazimierza Romańskiego. — Jestto wyjątkowo cenny zbiór, dotychczas nieznany szerszemu ogółowi. Obok tego wystawiona została kolekcya najświeższych prac Juliana Fałata, utwory Augustynowicza, Skotnickiego, Mehoffera, Axentowicza, epizody wojskowe Wojciecha Kossaka, krajobrazy Stanisławskiego oraz widoki Warszawy Cieślewskiego.

ZE STRYSZOWA piszą nam: Dnia 6 b. m. odbył się w Stryszowie ślub p. Róży Łubieńskiej z p. Włodzimierzem Dobrzańskim, zasłużonym w pracy społecznej ziemianinem z Budziszowic w Kieleckiem. Podarunki ludu, chór związku dziewcząt w czasie ślubu, serdeczne pożegnanie dzieci ze związku Anioła Stróża, a szczególnie słowa ks. proboszcza wypowiedziane do państwa młodych były dowodem jaką miłość potrafiła wzbudzić panna młoda. Ks. proboszcz zaznaczył z wdzięcznością, że z pilnej uczenicy stała się w krótce pomocą w katechizacyi dzieci i wzorem całej parafii. — O nastroju, jaki panował w czasie poważnego zebrania świadczy złożenie przez gości weselnych 440 kor. i 5 rub. w celu przesłania ich na Szkoły polskie w Wilnie.

ZABAWA — NADEWSZYSTKO! „Kuryer warsz.“ zamieszcza następujący obrazek:

Pierwszorzędny lokal restauracyjny. Przy jednym ze stolików bawi się wesoło przy winie grono osób.

O północy wchodzi kilka osób z ramienia dozoru nad wczesnem zamykaniem restauracyj. Zwracają uwagę właścicielowi, iż, jeśli lokal natychmiast nie będzie zamknięty — grozi mu kara.

Gospodarz zawiadamia o tem gości. Ci z flegmą przyjmują oświadczenie.

— Będziemy siedzieli, dopóki nam się podoba.

— Ależ ja mogę mieć karę!

— Głupstwo!

Wtrąca się jeden z panów dozorujących:

— Niech panowie nie narażają gospodarza. Kara może być wysoka.

— Drobnostka! — Z grona gości dwu panów wyjmuje swe karty.

— Gdy pan otrzyma nakaz o zapłaceniu kary — proszę się do nas zwrócić. Hotel X. Karę panu zwrócimy.

Zabawa trwała podobno do ranka.

### ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

„RODZINA SIEROCA“. Otrzymujemy następujące pismo: Ponieważ coraz częściej omyłka zakrada się co do ofiar składanych w Redakcyach pism i pod nazwą „Rodzina Sieroca“ umieszczają ofiary na instytucye sierot nic wspólnego nie mających z „Rodziną Sierocą“, zawiadamia się Szanowną Publiczność i Redakcyę że tylko jedna „Rodzina Sieroca“ utworzona przez Sodalicye Maryańskie krakowskie dla sierot po żołnierzach Polakach i Legionistach oparta na własnym statucie zatwierdzonym przez c. k. Namiestnictwo ma prawo używania tej nazwy a wobec rozszerzania się otwiera domy swe w różnych miejscach więc od dnia dzisiejszego „Rodzina Sieroca“ ofiary składane pod jej nazwą podejmować będzie, nie zważając na wyznaczone miejscowości przez ofiarodawców, a uwzględniając tylko ofiary składane wyraźnie dla filii „Rodziny Sierocej“ tam gdzie się zakładają obecnie.

Za Wydział, Aleksandra Russanowska.

POGADANKA. W sobotę o godzinie 4-tej dnia 24 lutego w Czytelni Polskiego Związku Niewiast katolickich, Szczepańska 5. odbędzie się pogadanka p. A. Sikorskiej na temat: „Ze wspomnień o Mieczysławie Romanowskim“. Wstęp dla członków i ich gości.

„ULUBIENICA MAHARADŻY“, najwspanialszy film współczesny wystawia obecnie Uciecha. Obraz przynosi niezwykle egzotyczną treść, feerycznie piękne zdjęcia i wspaniałą wystawę. Widoki pałaców księcia indyjskiego, sceny z haremu Maharadży są jednemi z najpiękniejszych. Główną rolę odtwarza Gunnar Tolmös, najznakomitszy artysta duński. Obraz opracowała firma Nordisk, dając mu najświetniejsze wyposażenie i najbogatszą scenerye. Obraz ten stanowi niezwykłą atrakcyę artystyczną. 306

NA „DOM RODZINNY“. Krakowskie Koło Ligi Kobiet N. K. N. urządza w niedzielę dnia 25 b. m. w łaskawie udzielonym lokalu Kawiarni Teatralnej za pozwoleniem p. namiestnika Dillera białą kawę o godzinie 4-tej popołudniu z ciastami. — Koncert prof. Kopystyńskiego. Dochód ze wstępów na „Dom Rodzinny“ dla dzieci Legionistów polskich. Ze względu na cel, spodziewać się można, że ofiarna zawsze publiczność tłumnie zapełni salę i temsamem przyczyni się do zwiększenia dochodów dla „Domu Rodzinnego“

### WIADOMOSCI KOSCIELNE.

NABOŻEŃSTWO BŁAGALNE. W kościele N. Panny Maryi we wszystkie niedziele po skończonej sumie przez pół godziny odprawiać się będzie nabożeństwo błagalne dla uproszenia u Pana Boga, żeby uchronić raczył nasz naród od klęski głodu i moru, nadto w celu uproszenia miłosierdzia Boskiego dla naszej ukochanej znękanej Ojczyzny. Wszyscy więc wierni, ożywieni chęcią przebłagania Pana Boga za grzechy własne i narodu, oraz dla wyjednania łask wyżej wymienionych, powinni w tem nabożeństwie brać jak najliczniejszy udział. Bardzo się też zaleca, żeby w pomienionym celu zechcieli wszyscy, o ile obowiązki pozwolą, wysłuchać Mszy św., bądź sumy bądź innej. Nabożeństwo błagalne udarowane jest bardzo licznymi odpustami, które się będą ofiarowywać za dusze w czyścu zostające, a zwłaszcza za dusze tych, którzy życie swoje położyli za Ojczyznę. A za przyczyną dusz czyściowych uprosić, żeby Pan Bóg raczył zachować przy zdrowiu i życiu naszych krewnych i przyjaciół zostających przy wojsku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. Za duszę ś. p. Teodozyi Ludwiki z Barburskich Kaszyńskiej odbędzie się w pierwszą rocznicę zgonu w dniu 26 b. m. o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów w Krakowie.

### NEKROLOGIA.

W Kwiatkowicach pod Łodzią zmarł ś. p. ks. Stanisław **Rutkiewicz**, proboszcz miejscowy, uczestnik powstania styczniowego. Ksiądz Rutkiewicz, jako słuchacz seminaryum kieleckiego przerwał studya na wieść o wybuchu powstania i wstąpił do oddziału Langiewicza, w którym walczył aż do upadku powstania. Po latach tułaczki, objął parafię w Buczku pod Łodzią, gdzie prawie do końca życia przebywał, jednając sobie gorącą miłość parafian i cześć powszechną. Na kilka miesięcy przed śmiercią został przeniesiony do Kwiatkowic. Pogrzeb kapłana-patryoty w dniu 12 b. m. zgromadził tłumy włościaństwa okolicznego; przybyli licznie przedstawiciele duchowieństwa i okolicznego ziemiaństwa, a nadto z poblizkiej Łodzi deputacya oficerów i żołnierzy polskich.

### POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE W KRAKOWIE

**Ul. św. Anny 6, I p., godz. 7 wieczór.**

Piątek 23 lutego: Prof. Uniw. Jagiell. Dr L. Birkenmajer: Zdobycze polskie w naukach ścisłych. Część II.

### Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

**Piątek:** „Wilki w nocy“ kom. T. Rittnera.
**Sobota:** (wznowienie) „Moralność pani Dulskiej“ kom. G. Zapolskiej.
**Niedziela** po południu: „Urzędniczka pocztowa“ kom. Alf. Capus'a — wieczorem „Moralność pani Dulskiej“ kom. G. Zapolskiej.

## Nauka, literatura, sztuka.

„TADEUSZ KOŚCIUSZKO“. Na setną rocznicę zgonu Naczelnika. Życie — Czyny — Duch. Napisał Dr Feliks Koneczny. (Wielkopolska księgarnia, nakł. K. Rzepeckiego w Poznaniu. 1917. Str. 388).

Inaczej niż setną rocznicę bohaterskiej śmierci księcia Józefa obchodzić będzie Polska przypadającą w tym roku rocznicę Kościuszkowską. W roku 1913 złożono hołd pamięci bohatera z pod Lipska w formie uroczystych zebrań, w formie wspólnych **marzeń** o nim. Dzisiaj formą uczczenia pamięci Kościuszki staje się jego własne marzenie, co spełnia się w naszych oczach, ta **odradzająca** się Polska, której on był pierwszym bohaterem. Pożądanym jednak, a w samym sobie poważnym przyczynkiem do tej uroczystości Kościuszkowskiej, którą stwarza sam bieg wypadków obecnych, jest wydana świeżo monografia o Naczelniku przez znanego badacza naszych dziejów, Dra Feliksa Konecznego. Literatura Kościuszkowska ma swoje dzieło klasyczne, biografię Tadeusza Korzona. Wyczerpująca monografia Korzona nie dotarła, mimo dwóch wydań, do wszystkich rąk polskich. Tym więc wszystkim, którzy odczuwali brak dostępnej w handlu księgarskim obszernej pracy o życiu i czynie Kościuszki, brak ten uchylił księga Konecznego...

Powstała ona na gruncie wielkiej znajomości przedmiotu i wielkiego ukochania pamięci Naczelnika. — Wyrasta z niej wspaniała postać męża, o którym Siemieński powiedział, że jeżeli nie był zesłan na zbawcę narodu, to na wzór. Rysy świętości cnót narodowych ma w sobie fizyognomia duchowa Kościuszki w tym serdecznie napisanym portrecie historycznym Naczelnika. Dr Koneczny ujął życie Kościuszki w ośmiu rozdziałach. Zajął się także tą glebą, na jakiej z posiewu Opatrzności wyrósł ten wybrany syn narodu: rodem Kościuszków i polskością narodową Litwy. Dokładnie przedstawił lata szkolne i te wpływy, które uformowały ducha drugiego Tymoleona Koryntczyka, wreszcie lata fachowego wykształcenia wojskowego Kościuszki we Francyi. Następnie potem dokładny opis pobytu w Ameryce, gdzie Kościuszko stanął po stronie Amerykanów przeciw Anglikom, idąc za instynktem wolnego Polaka, który w ideałach rodaków Washingtona wysłuchał echa ideałów wolnościowych własnej ojczyzny. Z wielką ścisłością opowiedział autor dalsze koleje życia i czyny naprzód generała, później Naczelnika, chwile walk, tryumfu i klęski, więzienia w Petersburgu i owacyjnej podróży przez Anglię do Ameryki w r. 1797. Nie mniej plastycznie wystąpiły w opowiadniu Dra Konecznego fakta późniejsze z czasów czternastoletniego, smutnego na ogół marzeń tylko politycznych pełnego, mieszkania w Berville. A w stąpieniach tych i wymarzeniach politycznych w sprawie Polski pozostał Kościuszko niezmiennie wierny swojemu ideałowi niepodległości ojczyzny i zarówno wobec Napoleona, w roku, 1807, jak Aleksandra I. w r. 1815 okazał się twardym maksymalistą w żądaniach i propozycyach dotyczących rekonstrukcyi państwa polskiego.

Książka pisana serdecznie jest apoteozą Kościuszki i ideałów, które były czynów jego duchem ożywczym. Wzbudza przy czytaniu zaufanie zupełne w ścisłość opowiadania, w twierdzenia na źródłach tylko oparte. Nie otwiera nowych widnokręgów dla poznania epoki życia Kościuszki, ale mnóstwem podanych wiadomości przyczynia się do lepszego o niej wyobrażenia. Autor zaznaczył sam, że fundamentem tej pracy była monografia Korzona.

Słowa te wystarczą na zachętę do poznania monografii Dra Konecznego. Zachęca do tego także zewnętrzna strona publikacyi, urozmaiconej znaczną ilością ilustracyj. (z. j.)

## Wiadomości gospodarcze.

NOWE STOWARZYSZENIE KREDYTOWE. W naszem mieście powstało pod nazwą „miejskie towarzystwo kredytowe w Krakowie, stow. zarejstr. z ograniczoną poręką“ — nowe stow. kredytowe. Nowe stowarzyszenie okazać się może bardzo pożytecznem. Podczas wojny wskutek powszechnej naszej biedy wielu właścicieli realności zaległo z opłacaniem rat bankowych i podatków. To pociąga za sobą naturalnie zastój w porządnym toku prowadzenia gospodarstwa domowego, które o ile możności w jak najkrótszym czasie usunięte być winno, gdyż inaczej zaległości takie w niesłychany sposób się gromadzą co powoduje wywłaszczenie.

Ażeby tej ostateczności zapobiedz, zwłaszcza że w obecnych czasach banki i inne instytucye finansowe, pożyczek hipotecznych nie udzielają, zawiązało kółko tut. obywateli stowarzyszenie, które ma za zadanie starać się członków swych w posiadaniu ich realności utrzymać. Z drugiej zaś strony wojenne stosunki przyniosły z sobą to, że w rękach wielu osób, nagromadziła się gotówka, którą się starają lokować w realnościach.

Otóż nowe stowarzyszenie mogłoby ułatwić osobom tym ulokowanie gotówki albo na hipotece realności właścicieli powyżej wymienionych, albo ułatwić nabywanie realności, przy których obecnie właściciele utrzymać nie nie mogą, lub chcą je sprzedać. Środkami do osiągnięcia powyższych celów są: udzielenie członkom swym pomocy prawnej, technicznej i finansowej, tej ostatniej zapomocą udzielenia kredytu i ułatwienia w zaciąganiu pożyczek hipotecznych w bankach i innych instytucyach kredytowych za poręczeniem Towarzystwa. Dalszych informacyi udziela zarząd Miej. Towarzystwa kredytowego, przy ulicy Marka l. 8, II piętro. Tamże można i statuty Towarzystwa przeglądnąć.

## Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 23. lutego 1917.

Urzędownie ogłaszają dnia 22 lutego 1917:

Włoski teren.

Działalność naszych komend pościgowych i wojsk stak. było wczoraj znowu bardzo ożywioną, zwłaszcza na obszarze frontu między Dorną Watrą i Dniestrem. Nasze oddziały spełniły wszędzie swe zadanie z sukcesem i przyprowadziły licznych jeńców, przyczem same poniosły tylko bardzo nieznaczne straty.

Włoski teren.

Bez zmiany.

Południowo-wschodni teren.

Nad Vojusą żywe utarczki.

Na północny zachód od Peteleni rozpędzono nieprzyjacielskie bandy.

Zast. szefa sztabu gen. v. Hoefer mpp.

## Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 23. lutego 1917.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 22. lutego 1917:

Zachodni teren wojny:

Front wojsk księcia Ruprechta bawarskiego: Na południe od Armentieres po silnem działaniu ogniowem kilka angielskich kompanii wdarło się do naszej pozycyi. Silny kontratak wyrzucił je natychmiast z powrotem. Przy oczyszczaniu rowów naliczono 200 zwłok angielskich i zabrano 39 jeńców. Uderzenia wywiadowcze nieprzyjaciela na południowy zachód od Warneton, na południe od kanału La Bassee i między Ancre i Sommą nie powiodły się.

Wschodni teren wojny:

Front wojsk księcia Leopolda bawarskiego: Na południowy zachód od Rygi i na południowym brzegu jeziora Narocz rozbiły się przedsięwzięcia rosyjskich oddziałów w sile do jednej kompanii. Koło Labusy nad Szczarą i na kilku miejscach między Dniestrem a Karpatami lesistemi nasze wojska atakowe przeprowadziły skutecznie kilka przedsięwzięć.

Na froncie jenerała pułkownika arcyksięcia Józefa i marszałka Mackensena przy zawiejach śnieżnych działalność bojowa była tylko nieznaczną.

Front macedoński: Na wschód od Vardaru Anglicy usiłowali zagnieździć się przed naszą pozycyą. Rozpędzono ich w walce na ręczne granaty.

Pierwszy gen. kwatermistrz Ludendorff.

## Niemiecki biuletyn wieczorny.

**Berlin.** (B. kor.) Biuro Wolffa dn. 22 wieczór: Na zachodzie wśród deszczu i mgły nie było ważniejszej działalności bojowej. Na wschodzie na wschód od Złoczowa atak przyniósł nam 250 jeńców.

## Obawa przed inwazyą.

**Berno.** Pułkownik Repington ogłasza w „Times'ie" artykuł o potrzebach wojska w armii angielskiej i mówi o możliwości, że Hindenburg może przystąpić, przy użyciu niemieckiej floty handlowej, a pod ochroną wszystkich łodzi podwodnych, do zrealizowania idei napoleońskiej. mianowicie wysadzenia wojsk niemieckich na ląd angielski.

### PLANY HINDENBURGA.

**Rotterdam.** „Times" wskazuje na to, że Hindenburg nieustannie wzmacnia swoje rezerwy na zachodzie. Niemcy wysyłają na ten front ustawicznie nowe wojska. Musimy, pisze wspomniany dziennik, nadal wytężać wszystkie swe siły aż do ostateczności. Lord Curzon oświadczył w Izbie wyższej, że armia angielska na froncie zachodnim składa się obecnie z 2—3 milionów żołnierzy.

### POINCARE W LOTARYNGII.

**Berlin.** „N. Zuercher Zeitung" donosi, iż Poincare, jenerałowie Lyautey i Nivelle, tudzież ministrowie Thomas i Bissolati, udali się na front lotaryński, w szczególności zaś na odcinek Nancy.

### KOMUNIKAT ANGIELSKI.

**Wiedeń.** Komunikat angielski z 20 b. m.: Pod osłoną silnego ostrzeliwania, które nasze rowy zupełnie zniszczyło, przypuściły wczoraj wieczorem silne nieprzyjacielskie oddziały, wsparte miotaczami płomieni, szturm na jednę z naszych małych wysuniętych naprzód pozycyj, na południe od Le Transloy. W nocy wdarliśmy się w nieprzyjacielskie pozycye na wschód od Armentieres i na wschód od Ypres. — Uszkodziliśmy znaczne urządzenia obronne nieprzyjaciela. Nieprzyjacielskie rowy koło Sailly—Saillisel, La Bassee, Messines i Wytschaete były skutecznie ostrzeliwane.

### KOMUNIKAT ROSYJSKI.

**Wiedeń.** (B. kor.) Biuletyn rosyjski z 20. bm.: Nieprzyjaciel w sile mniej więcej jednego bataliona wykonał na jeden odcinek naszego stanowiska w okolicy Sławentyna na północny zachód od Podhajec. Dzięki naszemu koncetrycznemu ogniowi musiał powrócić do swoich rowów.

## Anglicy o operacyach w Persyi.

**Londyn.** (B. kor.) Lord Curzon w Izbie wyższej mówił o operacyach wojskowych angielskich, o marszu na Ispahan. — Stwierdził, że przywrócono porządek, a w Teheranie zapewniono rząd usposobiony przychylnie dla koalicyi. Emir Afganistanu zachowuje się wobec Anglii zupełnie lojalnie. Pewne części kraju w Persyi należy jeszcze oczyścić z wojsk tureckich. — W końcu mowca wyraził nadzieję, że najgorsze chwile minęły.

## Pierwszy lord admiralicyi o wojnie łodziami.

**Londyn.** (B. kor.) W Izbie niższej pierwszy lord admiralicyi Carson oświadczył, że liczba ogólna 400.000 ludzi służących w marynarce, jest najlepszym dowodem siły floty. Co się tyczy niebezpieczenstwa, grożącego ze strony łodzi podwodnych, to Carson wskazuje przedewszystkiem na wielkie zadania wielkiej floty. — Admiralicya wspomaga ekspedycye do Mezopotamii, Salonik, Egiptu, musi też dbać o utrzymanie wolności mórz. Na ogół kraj mniej cierpiał wskutek braków niż jakikolwiek inny kraj wojujący. Na poparcie twierdzenia o skutecznej działalności floty, przytacza Carson, że ogólna liczba osób przewiezionych przez morze po dzień 30 października wynosiła 8 milionów osób, ilość materyału wybuchowego 9 milionów tonn, a chorych i rannych przetransportowano milion. Na pełnem morzu względnie w portach w ostatnim roku zrewidowano 15.350 okrętów. Groźba wojny łodziami nie jest nową. Jest to niebezpieczeństwo, które w ciągu ostatnich miesięcy coraz jaśniej się zarysowało. Niebezpieczeństwo jest wielkie. Kwestya ta nie jest jeszcze rozwiązana. Niema żadnego cudownego środka przeciw temu niebezpieczeństwu, ani nie może go być, lecz Carson ufa, że przy zastosowaniu zarządzeń już wymyślonych względnie tych, które będą jeszcze wymyślone, da się powoli złagodzić. Podczas ostatnich 2 miesięcy liczba uzbrojonych okrętów handlowych pomnożyła się o 47.5%, a uzbrojenie staje się coraz lepsze. — Straty angielskie wskutek wojny łodziami są ciężkie, lecz nie takie, jakiemi je przedstawiają przesadne sprawozdania niemieckie. W ciągu pierwszych 18 dni lutego zatopionych zostało 134 okrętów rozmaitego rodzaju, angielskich, należących do sojuszników i neutralnych. Ale w ciągu tego czasu przybyło do portów angielskich 6.675 okrętów, wyjechało zaś z portów angielskich 5.873 okrętów. Trudno jest podać liczbę strat nieprzyjacielskich, wynika to z rodzaju walki. Mowca otrzymał sprawozdanie o 40 walkach stoczonych z łodziami podwodnemi od początku lutego. W 18 dniach 40 razy zderzono się z przeciwnikiem. Jest to szczegół bardzo poważny. Carson wspomina o zabraniu jednej łodzi podwodnej do niewoli przez angielski kontrtorpedowiec, jako o wypadku nie ulegającym wątpliwości.

Carson prosi naród, by popierał flotę i wytrzymał brak importu i zapewnił, iż jest przekonany, że niebezpieczeństwo się zmniejszy. Mimo zatapiania i ofiar z tem połączonych, ani jeden marynarz nie zawahał się wyjechać na pełne morze. To zadecyduje o zwycięstwie w wojnie. Mimo zdenerwowania i zastrzeżeń, państwa neutralne pójdą za przykładem angielskim. Carson sądzi, że okręty neutralne w najkrótszym już czasie podejmą znowu wyjazdy. Proponuje, żeby w przyszłości ogłaszać o ile możności codziennie liczbę angielskich okrętów handlowych zatopionych czy to przez miny, czy przez torpedy, a prócz tego liczbe okrętów handlowych, które zawinęły do portów angielskich lub z portów wyjechały, a także liczbę okrętów zaatakowanych przez łodzie podwodne. Potępił politykę przemilczania.

## Zarządzenia morskie Stanów Zjednoczonych.

**Berno.** (B. kor.) Sprawozdawca „Matina" donosi z Nowego Jorku: Od zerwania stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami, nie ma już żadnych innych stronnictw, jak tylko zwolenników koalicyi i zwolenników czwórprzymierza. Trzy czwarte partyi republikańskiej są obecnie silną podporą Wilsona, natomiast połowa partyi demokratycznej przeszła do opozycyi. W tym względzie głosowanie w Kongresie przedstawi osobliwy obraz, ale przypuszczalnie Wilson będzie miał większość.

Co się tyczy środków, żądanych przez Wilsona od Kongresu, to oprócz uzbrojenia amerykańskich okrętów handlowych, wejdzie jeszcze żądanie, aby okrętom handlowym towarzyszyły amerykańskie okręty wojenne, oraz żądanie nowego kredytu 3 miliardów franków na marynarkę wojenną. — Dalej pojawi się prawdopodobnie także żądanie otwarcia portów amerykańskich dla okrętów wojennych koalicyi, towarzyszących okrętom amerykańskim.

### PRZYGOTOWANIA LĄDOWE.

**Waszyngton.** (B. kor.) Reuter. Po rozmowie z Wilsonem oświadczył sekretarz wojny Baker, że jeszcze w tym tygodniu kongres otrzyma ogólne przedłożenie wojskowe wypracowane przez sztab jeneralny. Jak słychać, prezydent jest za zasadą powszechnego wykształcenia wojskowego, o ile ono może być w praktyczny sposób przeprowadzone.

### UWOLNIENIE ZAŁOGI „YARROWDALE".

**Berlin.** (B. kor.) Jak biuro Wolffa dowiaduje się, wypuszczono na wolność amerykańskich członków załóg, ujętych z uzbrojonych nieprzyjacielskich okrętów handlowych, których do Niemiec przywieziono na pokładzie parowca „Yarrowdale". Uwolnienie ich nastąpiło, jakkolwiek według stanu sprawy można ich było traktować jako jeńców wojennych.

## Anglo-holenderskie rokowania.

**Haga.** (B. kor.) Jak się Biuro korespondencyjne dowiaduje, w portach angielskich stoi 21. okrętów holenderskich z węglem. Anglia czyni dostawę węgla dla Holandyi zawisłą od tego, żeby okręty te przewiozły dla Anglii głównie produkty rolnicze i margarynę i zobowiązały się odbyć dwie podróże z węglem do portów francuskich na rachunek Anglii. — Także odjazd 21 okrętów z Holandyi jest niemożliwy, ponieważ Anglia da im węgiel tylko pod warunkiem, że zobowiążą się dostawić węgiel z Anglii do jednego z portów francuskich, lub że odbędą na rachunek Anglii podróż z ładunkiem do zatoki biskajskiej. Wskutek tych warunków żegluga holenderska musi być całkowicie wstrzymana.

### ZAMKNIĘCIE PORTÓW ANGIELSKICH.

**Rotterdam.** Rząd holenderski ogłasza, iż od 15. marca zostały porty angielskie zamknięte dla załóg okrętów holenderskich, duńskich, szwedzkich i norweskich.

**Monachium.** Pisma medyolańskie donoszą, iż w dn. 15 b. m. nastąpiło zamknięcie portów Port Said, Aleksandria i Damiette.

### SZCZUPŁOŚĆ ZAPASÓW ANGIELSKICH.

**Sztokholm.** (B. kor.) Według wiadomości z Anglii zaostrzenie wojny łodziami podwodnemi wywarło tam głębokie wrażenie, zwłaszcza w Londynie, ponieważ Anglia ma zapasów żywności co najwyżej przeszło na miesiąc.

## Nadzieja pokoju.

**Genewa.** (B. kor.) Telegram waszyngtoński londyńskiego „Central News" powiada: Prezydent Wilson nie podziela zapatrywania tych Amerykan, którzy sądzą, że udział Stanów Zjednoczonych w wojnie przyniósłby im korzyść, i żywi silną nadzieję, iż mimo zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami można będzie uniknąć wojny.

### ANGIELSKA STATYSTYKA.

**Berlin.** „Lokalanzeiger" donosi z Rotterdamu: Sprawozdanie związku właścicieli okrętów w Liverpoolu przyznaje, że straty angielskie w r. 1916 były ciężkie. Z okrętów przeznaczonych dla ruchu oceanicznego utraciła w r. 1916 Anglia 7%, zaś w imporcie obcych towarów 10%. W 2 i pół latach wojny utraciła Anglia mniej niż 5% handlowych statków oceanicznych.

## Plon łodzi.

**Berlin.** (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Dwie łodzie podwodne, które dziś powróciły, zatopiły 24 parowce, 3 żaglowce i 9 statków rybackich. Jedno działo zostało zdobyte.

**Berlin.** (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła 17 b. m. na morzu Śródziemnem włoski parowiec „Minas" (2.854 tonn). Wiózł on 1000 żołnierzy, ogromny ładunek amunicyi i złoto w wartości 3 milionów marek, przeznaczone dla Salonik. Załoga parowca i całe wojsko zginęło. Łódź uratowała tylko 2 ludzi.

(Uwaga. Parowiec „Minas" wymieniony już był w sprawozdaniu z 19 lutego).

Inna łódź zatopiła 4 stycznia parowiec norweski „Soldkraten", wiozący 3.470 tonn przenicy z Buenos Ayres do Cherbourga, 6 lutego parowiec norweski „Ellabore" z owocami i winem, jadący z Neapolu do Londynu i parowiec norweski „Haviard" jadący do Dunkierki.

**Berlin.** (B. kor.) Jedną z dwóch łodzi podwodnych, o których dziś przedpołudniem doniesiono, że zatopiły ogółem 36 okrętów, dowodził por. Steinbrinck, który tą łodzią zatopił 23 okrętów z ogólnej liczby zgłoszonych.

## Zapatrywanie neutralnych w węgiel i naftę.

**Budapeszt.** (B. kor.) Na dzisiejszem generalnem posiedzeniu banku austro-węgierskiego sekretarz generalny Schmidt w sprawozdaniu swojem powiedział: Wskutek zaostrzenia wojny łodziami podwodnemi szereg państw neutralnych, jako to Holandya, Szwajcarya i trzy królestwa północne będą zapewne musiały pokrywać część swego zapotrzebowania w Niemczech i Austro-Węgrzech, mianowicie co do węgla, drzewa, nafty i innych artykułów pobieranych dotąd głównie z Anglii i Ameryki. Wskutek tego jest uzasadniona nadzieja, że uda się zapobiedz dalszemu wzrostowi kursów dewiz tych państw.

**Berlin.** „Lokalanzeiger" donosi z Hagi: Wczoraj rozpoczęły kursować pociągi węglowe między Holandyą a Niemcami. Codziennie ma kursować dziewięć pociągów, każdy o 50 wagonach.

## Głosy rosyjskie o komisyi polskiej.

**Wiedeń.** „Zeit" donosi: Utworzona swego czasu specyalna rosyjska komisya, której zadaniem jest rozpatrywanie kwestyi polskiej odbywa obecnie z polecenia cara narady w Petersburgu, aby ustalić statut przyszłego państwa polskiego i jego stosunek do państwa rosyjskiego. Wychodzące w Rosyi dzienniki polskie zachowują się wobec komisyi z wielką rezerwą, z uwagi, iż nie zasiada w niej ani jeden Polak.

Petersburski korespondent „Temps'a" donosi swemu pismu o szeregu oświadczeń kilku wybitnych polityków w tej sprawie. I tak minister spraw zagranicznych Pokrowskij oświadczył: „Konferencya została zwołana, aby podstawowe zasady, dla mającej powstać pod auspicyami cara Polski, w całej ich rozciągłości ustalić". Sekretarz państwa Krzyżanowskij oświadczył: „Obecna konferencya nie może być pod żadnym warunkiem uważana za dalszy ciąg owych obrad, które swego czasu toczyły się pod przewodnictwem Goremykina. Jest ona raczej rezultatem audyencyi hr. Wielopolskiego u cara, i ma stanowić komentarz do znanego carskiego manifestu do armii, przyrzekającego oswobodzenie Polski". Przywódca październikowców, Guczkow, wyraził zapatrywanie, że konferencya będzie miała tylko charakter przygotowawczy. Ostateczne uregulowanie polskiego problemu będzie mogło nastąpić tylko przy współudziale instytucyi prawodawczych.

Natomiast **Niedźwiecki**, jeden z przywódców kolonii polskiej w Petersburgu, oświadczył stanowczo, że ustrój nowego państwa polskiego może być opracowany tylko przez wyszłych z wyboru przedstawicieli narodu polskiego.

### SPRAWA ZWOŁANIA PARLAMENTU.

**Wiedeń.** „Zeit" dowiaduje się, iż w najpomyślniejszym wypadku, w razie ziszczenia się pewnych zasadniczych warunków, pierwszego posiedzenia parlamentu należy oczekiwać w czasie między 24. kwietnia a 8. maja.

**Wiedeń.** (B. kor.) „Deutsche Nachrichten" donoszą: Członkowie prezydyum niemieckiej wspólnoty pracy zjawili się u hr. Clam Martinica i wystosowali zapytanie, jak rząd odnosi się do kwestyi zwołania Rady państwa ze względu na ściśle określony termin, wynikający z ustawowego końca sesyi. Prezydent ministrów powołując się na swe pierwsze oświadczenie oświadczył, iż uważałby za nielojalność, gdyby porzucił dotychczasowe stanowisko, nie zawiadamiając w czas przedstawicieli parlamentu. Co prawda rząd na razie nie może jeszcze ustalić terminu zwołania Rady państwa, pamięta jednak o upływie okresu funkcyjnego sesyi, i z pewnością pamiętać będzie, by Radzie państwa zapewnić dostateczny okres czasu dla niezbędnej pracy.

## Arcyksiążę Maksymilian w Konstantynopolu.

**Konstantynopol.** (B. kor.) Wczoraj wieczorem odbył się u sułtana na cześć arcyks. Maksymiliana obiad galowy. Po obiedzie, pożegnał się arcyksiążę serdecznie z sułtanem. Sułtan nadał arcyksięciu order Osmanie w brylantach. Także orszak arcyksięcia otrzymał wysokie odznaczenia.

**Konstantynopol.** (B. kor.) Podczas przyjęcia austro-węgierskiej koloni odpowiedział arcyksiążę na przemowę konsula Herzfelda: Cieszę się serdecznie, że w tych ciężkich czasach żyjący zagranicą obywatele monarchii austro-węgierskiej tak samo są silnie zjednoczeni, jak pozostali w ojczyźnie i że także oni są gotowi do najcięższych ofiar celem współpracy nad wielką wspólną sprawą, która ma ojczyźnie przynieść sławę i wzmożone siły dla pełnej sławy przyszłości.

### ZBOŻE RUMUŃSKIE DLA TURCYI.

**Konstantynopol.** Podczas obrad w senacie nad aprowizacyą, złożył wielki wezyr obszerne oświadczenie, w którem zaznaczył, iż poważna część zdobytego w Rumunii zboża została przyznana Turcyi. Wielki wezyr stwierdził, że Turcya nie potrzebuje obawiać się głodu. Wiadomości, jakie nadeszły każą się spodziewać, że obszar uprawiony w tym roku będzie większy, niż w zeszłym.

## Z Sejmu Rzeszy.

**Berlin.** (B. kor.) Parlament zebrał się wczoraj ponownie. Prezyd. Kaempf otwierając posiedzenie wskazał na decydującą fazę wojny, na odrzucenie propozycyi pokojowej cesarza niemieckiego i na zastosowanie bezwzględne łodzi podwodnych, zakończył mowę pozdrowieniem armii i marynarki. W końcu powitał ks. Radziwiłła, który po półtorarocznem internowaniu powrócił z Rosyi. Parlament załatwił następnie mniejsze przedłożenia.

### ZAPOWIEDŹ ENUNCYACYI KANCLERZA

**Berlin.** (B. kor.) Jak się „Berliner Tageblatt" dowiaduje, kanclerz państwa zawiadomił parlament, że z pewnością we wtorek z okazyi pierwszego czytania budżetu przemówi o sytuacyi wojskowej i o polityce zagranicznej.

### KONFISKATA HOLENDERSKICH WALORÓW.

**Monachium.** „Münch. N. Nachr." donoszą, iż Niemcy skonfiskowali na pokładzie parowca „Prinz Hendrik" holenderskie walory wartości 5 milionów guldenów, wiezione do Londynu celem regulacyi kursu dewiz angielskich.

## Wiadomości telegraficzne.

### AUDYENCYE.

**Wiedeń.** (B. kor.) Cesarz dziś popołudniu przyjął w Badenie następcę tronu bułgarskiego, ks. Borysa.

### Subskrypcya w okupacyi austryackiej

**Lublin.** (B. kor.) Według nadeszłych tu sprawozdań subskrypcye na V. austryacką pożyczkę wojenną w obrebie jeneral-gubernii lubelskiej po koniec stycznia dosięgły sumy około 20 milionów koron.

### Brak papieru na Węgrzech.

**Budapeszt.** Dzienniki pojawiły się wczoraj w zmniejszonych rozmiarach o 10—12 stronicach. Zapasy papieru starczą tylko na tydzień, to też, jeżeli brak nie zostanie usunięty, dzienniki będą musiały wkrótce przestać wychodzić.

**Budapeszt.** (B. kor.) Dzienniki ogłaszają wspólne oświadczenie, że wskutek braku papieru chwilowo będą wychodziły tylko w zmniejszonych rozmiarach.

### Dostawy jaj z Węgier.

**Wiedeń.** (B. kor.) Na podstawie rokowań, przeprowadzonych z Węgrami, odtąd ilości jaj, zbywające na targach węgierskich, będą zakupywane wspólnie przez centralne towarzystwa zakupna austryackie i berlińskie, a towar rozdzielony będzie według ułożonego klucza. Kwota przypadająca Austryi rozdzielona będzie według wskazówek urzędu żywnościowego.

### Śmierć Dra Winternitza.

**Wiedeń.** Zmarł tu słynny hydropata prof. Dr Winternitz, właściciel zakładu wodoleczniczego w Kaltenleutgeben pod Wiedniem.

### PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Tadeusz Dzieduszycki z Gorlic; Hr. Tomasz Romer z Rzeszowa; Hr. Zygmunt Lasocki z Wiednia; Dr Tadeusz Ostrowski z Wiednia; Dr Jerzy Kosinkiewicz ze Lwowa; Romanowie Krzysiakowie ze Lwowa; Jadwiga Kaiserstein z Warszawy; Zofia Kielczewska z Wiszniowa; Stanisław Lubkowski z Jodłownika; Maryan Turowski z Gorlic; Aleksander Gerlicz z Sichowa; Adamowie Opolscy ze Lwowa; Alfred Wolf z Ołomuńca; Alfred Kotowski z Kielc; Wacław Henisz ze Zborówka; Wincentowie Kowalscy z Warszawy; Irena Daniewska ze Solca.

## NADESŁANE.

†

**Ks. Stanisław Janiczak**

wikaryusz w Komorowicach ad Biała,

zmarł 22 lutego b. r.

Pogrzeb odbędzie się 24 b. m., tj. w sobotę, przed południem w Komorowicach.

# KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

## Każdy, kto ma blizkich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu".

*Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU" zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu zostaje on zadarmo wydrukowany w 4 najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: „Gazecie Polskiej", w „Dzienniku Kijowskim", „Kuryerze Nowym", „Nowym Kuryerze Litewskim", i tą drogą dostaje się do rąk adresata.*

**Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczane w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:**

Pierwsze 24 słów kor. 4. Każde następne 10 słów kor. 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 4.

**„Korespondencyę" zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.**

Z Ząbkowic, Marya Bienkiewicz prosi męża Romana w Rosyi o wiadomość tą samą drogą. Józefa, Adela, Zdzisław zdrowi. Nie mamy żadnej wiadomości. Prosimy o przysłanie pieniędzy. 715

Z Ząbkowic, Pelagia Werner prosi męża Bolesława w Rosyi o wiadomość, pieniądze otrzymaliśmy 4 razy. Ostatnie XII—16 r. 400 M. Tosia i Tadzio zdrowi. Odpowiedź i adres tą samą drogą. 716

Kazimierz Naruszewicz, Rzędowice, gub. Kielecka, uprasza każdego, ktoby wiedział o Franciszku Naruszewiczu, zamieszkałym przed wojną Dworzec, gub. Wileńska, poczta Krasno, o doniesienie o jego zdrowiu, tą samą drogą. My zdrowi, Antosiom powodzi się dobrze. 1015

Ktoby wiedział o miejscu pobytu Stanisława Grzesiaka — jednorocznego ochotnika — który służył przy Tirolkaiserjäger Rgmt 2, 12 komp. został wzięty do niewoli rosyjskiej 27 października 1914 r. pod Rozwadowem nad Sanem. — Proszę łaskawie donieść — Zofii Grzesiakówny, Kraków — Blich 8. Upraszamy pisma polskie i rosyjskie o przedruk. 1002

Emilia Otto, Czechowice, gmina Pruszków, zawiadamia Jana Otto, czynna armia, że wszyscy zdrowi, proszę o wiadomość, czyś zdrów? 1035

Rodzice dzieci Welizarowiczów są zdrowi, mieszkają w Zambrowie, Łomżyńskiej gubernii, proszą wujów o pożyczenie dzieciom pieniędzy. Welizarowicze. 1038

Marya Brojakowska Biłków — kopalnia, powiat Nadwórna. — Zdrowa jestem, przebywam w Żółkwi. Co słychać z Tobą, dziećmi i mężem? Jak się Wam powodzi? Odpowiedźcie tą samą drogą. Uściski — Stefa. Proszę gazety polskie i rosyjskie o przedruk. 1051

Inż. Henryk Kułakowski, Lubinowski Post — Donec — Sodafabrik, gub. Jekatcrynosławska. Co słychać u Was, dajcie tą samą drogą znać o sobie. Edek. 1052

Borek Bolesław, student politechniki w Petersburgu obecnie gub. Witebska. W Radomiu i Sosnowcu, wszyscy zdrowi prosimy o obszerniejsze wiadomości o sobie. 1053

Józefa Strzelczyk, Piotrków, gub. Rokszycka 21, prosi o wiadomość męża Leona Strzelczyka nauczyciela ze Srocka, który był w Osowcu, przy szpitalu wojennym, armii czynnej. Przeszło dwa lata nie ma wiadomości, bardzo tem zmartwiona. Jest z dziećmi u rodziców. 1055

Klotylda Wasiutyńska, Moskwa, Leniwka 1, Wszyscy zdrowi jesteśmy. Twoje siostry i bracia zdrowi; gospodarstwo pomyślnie. Willa i dom w porządku, tylko dochodu nie ma. Proszę o wiadomość o Was, Julkach i Władziu. Marya. 1056

Walerya Pawłowska ze Skarżyska zawiadamia syna Jerenicgo Pawłowskiego gub. Mińska, pocz. Lubienice w majątku księcia Radziwiłła, Chominka, że jesteśmy wszyscy zdrowi, i o ile możesz to przyszlić pieniędzy. ,1076

Jadwiga Winnicka zawiadamia siostrę Lucynę Wojciechowską, zamieszkałą, gubernia podolska, majątek Melania, poczta Dunajówce — czytała „Głos Narodu" ogłoszenie poszukiwanie Czesława, zrobić stosowne kroki władz tutejszych celem odnalezienia. Cieszymy się pierwszą wiadomością, adresem, gdyż miałam pobieżne przez Charbin, Amerykę. — Żyjemy możliwie, gub. Kielecka, Jędrzejów, gdzie mąż objął rejenturę drugi rok. — Jadzia studyuje uniwersytet, Kraków. Kosińscy żyją. Czesław Janecki umarł, Janina wyszła za Rykowskiego. — Smoleńska umarła, Kubecka — Krzywoszewski Jasionna. Edward, Kubecki, synowie Rossya wiadomości nie mamy. Bogdanowie mają trzeciego syna! Jeżeli ogłoszenie to dojdzie Twych rąk odpisz, tą samą drogą donieść szczegóły całej Rodziny. Ogłoś numer pułku Czesława oraz miejscowości skąd była ostatnia wiadomość. 1057

Kołomyjska fabryka papieru Miziewicz i Hammer, o udzielenie informacyi w sprawie rozwiązania kontraktu sprzedaży drzewa z dnia 2 lutego 1912 r. z c. k. Galicyjską Dyrekcyą lasów i dóbr państwowych zawartego a w w szczególności, czy na rozwiązanie to zgodzić się i kaucyę podjąć mogę. Zlecenia należy przesłać do rąk kuratora Dra Tadeusza Kupczyńskiego, adwokata w Białej. 1059

Kazimiera Grochowska zapytuje, gdzie się znajduje jej ojciec Klemens Grochowski, ewak. do Rosyi — czy zdrów? Mieszkamy w Warszawie, Kapucyńska 312. 1060

Marya Nowak, zamieszkała w Sandomierzu, gub. Radomskiej, zawiadamia swego męża Józefa Nowaka, dozorcę z Sandomierskiego więzienia, przebywającego obecnie w Rosyi, że w domu wszyscy zdrowi. Ktokolwiek wiedziałby o miejscu jego zamieszkania, błagam by doniósł mi łaskawie listownie przez Sztokholm, albo za pośrednictwem. Pisma w Rosyi proszę o przedrukowanie niniejszego ogłoszenia. 1061

Kazimiera Sawicka, Kijów, Obserwatornyj Piereułok nr. 9—7. Napisz Kaziuniu tą samą drogą co się zwami dzieje, czyście zdrowi, co porabia Pawełek i czy chłopcy żyją igdzie są my jesteśmy zdrowi, niepokoi nas bardzo brak wiadomości o was. Państwu Kohle załączamy najserdeczniejsze życzenia i postaramy się odwdzięczyć za wyrządzoną nam łaskę. K. Sawicki. 1011

Natalię Horodyską w Żabińcach, uwiadamiam, że od dwóch lat pierwszą jej kartkę pisaną w listopadzie otrzymałam, Bogu dziękuję żeście zdrowi. Moje córki, ich mężowie i dzieci zdrowi — pracują na roli, tam gdzie dawniej. Mieszkam teraz w Hordyni. — Młodszy syn Drzała zginął, starszy zdrów i bardzo wartościowy. Bogu Was polecam. Upraszam „Dziennik Kijowski" o przedruk. 1065

Bazanowski, Kijów — „Dziennik Kijowski". Henryk na prawach — Henryk wolny, ja mam kaszel chroniczny. Jadwiga i Janek we Lwowie, dzieci chodzą do Strzałkowskiej, Dziubczyński stale we Lwowie, ona umarła. Alunia w Białej są zdrowi. Jeżeli możesz to ulżyj los Rudolfa Völkena, Buinsk—Simborsk. Mikulin też w Kijowie. Bazanowska, Kraków, Anny 11.

Kazimierz Bielecki, kadet 45 puł. haubic, pełniąc służbę jako obserwator 17 czerwca zeszłego roku zaginął koło Czartoryska, ktokolwiek by miał o nim wiadomość, zechce łaskawie donieść Piotrowi Bieleckiemu w Przylowie p. Frysztak. Pisma polskie w Rosyi prosi się o powtórzenie ogłoszenia. 1071

Janina Lisowska zawiadamia doktora Wincentego Lisowskiego w Humaniu. Bardzo się ucieszyłam wyczytawszy w „Głosie Narodu" wiadomość o Was. Miewamy się wszyscy dobrze, mieszkam chwilowo z Tadziem w Tarnowie. Ostatni raz dostałem pieniądze w lecie, proszę pana Stanisława o przysłanie dla mnie pieniędzy na moje nazwisko w mieszkaniu Bohdanostwa do Krakowa. Bohdanostwo proszą także o pieniądze. 1034

Andreas Stanisław i Ryszard, Orenburg, Mikołajewska 5. Kochany Rytku, Stachu, Maniu! Dnia 10 lutego 1917, waszą otkrytkę otrzymaliśmy z datą 24 grudnia 1916, i bardzo nas ucieszyło, że jakąkolwiek wiadomość mamy od Was Wszyscy u nas zdrowi, na miejscu, oprócz Karola i Stasi Morawskiej. Stasia wyjechała na kolonie do Rosyi. Jadzia Was bardzo prosi, żebyście zasięgnęli o niej wiadomości i nas zawiadomili. Mnie się bardzo dobrze powodzi. Wysyłam już dla Was pieniądze, połowę dla Rytka, połowę dla Stacha. Kochany Rytku! lecz się na nogi, Nela z Rytkiem tęsknią za Tobą. Rytek jest strasznie psotnik, na każdą fotografię woła „Tata". Rodzina Neli i Mani jest zdrowa, zasyłają ukłony. Kochany Stachu! Winszujemy Ci syna. Andzia też ma syna 5-cio miesięcznego. Karol był u nas na urlopie w lecie, obecnie na wojnie. Dwa razy ogłaszaliśmy w „Głosie Narodu", tą drogą niemamy żadnej o Was wiadomości. Całuję Was wszystkich, Rytku lecz się, a ja Ci pieniądze przeszlę. Ojciec Andreas Karol, Warszawa, Nowy Świat 8, m. 33. 1066

Józef Wagner, Żelechów, gub. Siedlecka zapytuje się o syna Edwarda czy mieszka jeszcze w Charkowie, czy zdrów. Znajomych upraszam o podanie wiadomości o nim. Rodzina zdrowa. Pisma polskie i rosyjskie proszone są o przedruk. 1042

Bronisław Derseville, Warszawa, Moniuszki 2, prosi p. Franciszka Gołąbka, właściciela hotelu Fransua w Kijowie, ażeby zawiadomił tą samą drogą co się dzieje z żoną moją i dziećmi. Na listy niemam żadnej odpowiedzi. Ja obecnie czuję się trochę lepiej. 1043

Schnejdrowie zawiadamiają Joannę Młodecką. Kijów, ulica Trechświatitelskaja nr. 19, że są zdrowi i list wysłany, piszcie częściej. Stach wrócił z Zakopanego. Upraszam wszystkie pisma o przedruk. 1045

Ojrzanowski Rzerusania pocz. Miechów zawiadamia brata Stanisława Ojrzanowskiego, czynna armia, iż rodzina zdrowa i żyją po dawnemu. Stryj ksiądz umarł zeszłego roku. Ja mam dwóch synów. Proszę pisma polskie o przedruk. 1033

Rafaela Niedzielska zawiadamia swe dzieci 19 lutego 1917 r. że otrzymała w połowie lutego list przez Sztokholm i wiadomość przez „Głos Narodu". My pisaliśmy przez Sztokholm w październiku 1916 r. i teraz ponownie. Jesteśmy zdrowi, materyalnie jak dawniej. Zbinek kończy szkołę oficerską. Bojko przeszło rok nie żyje. Adam wzięty, dotychczas reklamowany. Zosia J. z Marylką na miejscu, a Wiluś przy wojsku, na razie w służbie etapowej. Polica dotychczas ważna. — Mietek na froncie. Z tęsknotą pragniemy Was zdrowych zobaczyć i ucałować, Maryśka z nami, wszystkim rączki całuje. „Dziennik Kijowski" proszę o przedruk. 1054

Janower Josek Majer, Warszawa, Otwock, ulica Karczewska, zawiadamia córkę swoją Irenę, Moskwa, Marosejka 13, mieszkania 37, dom Łobazowa, i syna Dawida Janowera, że pieniędzy wysłanych nie na jego imię odebrał, tylko małą część, prosi zatem wysyłać pieniądze tylko pod jego własnym adresem. 1072

Wincentostwo Lisiewiczowie zawiadamiają syna Mieczysława, przebywającego w Dźwińsku, że wszyscy są zdrowi, Maryla w Austryi, Edward w Warszawie, ksiądz u siebie, Ciotka w Rosyi. Pamiętaj o nas. Kaliccy proszą o odszukanie brata Marysi Kazimierza Malinowskieko, urzędnika Kasy gubernialnej warszawskiej, doniesienie mu, że Mama z dziećmi u nas od początku, chłopcy chodzą do handlowej, wszyscy zdrowi, warunki materyalne znośne. Rubli sto, od Ojca i list od Kazika otrzymaliśmy w sierpniu 1916, więcej pieniędzy nie przysyłajcie. Mieszkanie Mamy ocalało ,płacimy. Odszukajcie Stefana Wierzbickiego. Dziadkowie, reszta rodziny zdrowi, mieszkają jak dawniej. Prześlij tę wiadomość Heni, Mroczkowscy wszyscy zdrowi, napisz chociaż przez gazety do nas, czy odebraliście chociaż jedną wiadomość? Zasyłamy serdeczne uściski Ojcu, Tobie, wszystkim Kalickim, Tobie Mietku, bardzo prosimy o odesłanie bratu wiadomości. Kielce, drugiego stycznia 1917 r. 1067

Ktokolwiek znałby adres Julii, Czesława, Jana Kajeniak, lub Emiliana, Jana, Eugeniusza Lickindorf, którzy swego czasu zostali ewakuowani z Krasnegostawu do Rosyi, proszony jest o zawiadomienie, że Sławomira Knoreck mieszka nadal w Dąbrowie Górniczej z rodziną i prosi o wiadomość. 1073

Kazimierza Konderę zapasowego w armii czynnej — obóz sztabu 33-o armijskiego korpusu poszukuje matka, Salomea Z Kajtanowa, gminy Samsonów — ziemi Kieleckiej. Komitety i znajomych usilnie błaga o odszukanie — zawiadomienie tą samą drogą, adresem: Turzańska, Kielce Szeroka 7. 1075

Błażewicz Aleksander, Stefan, Czernowie, Dąbrowscy, Cieniewicze, Wojasz, Matka, Adela — wszyscy zdrowi. Stefan pisuje wyróżniane poezye. — Roboty mamy dużo. Życzymy wesołych świąt. Odpowiadajcie. Upraszamy zawiadomić: Orel — Wtoraja Posadskaja dom Kołoszynoj, matkę Annę Błażewicz oraz siostry. 1040

Stanisław Wodziński, Warszawa, Skazowiecka 5, zawiadamia brata Benedykta Wodzińskiego profesora politechniki rygskiej, zamieszkałego w Moskwie, Szrestieński bulwar, dom Twa Ubezpieczeń „Rosya", że on, żona, dzieci, wnuki i siostry są zdrowi. Prosi o wiadomość o nim, jego rodzinie, Stachu i Marylce. W wydatkach nie potrzebujesz sobie nadmiernie skąpić, jeżeli potrzebujesz to zaciągnij odpowiednią pożyczkę, na pokrycie której znajdziesz u mnie Twój własny kilkotysięczny fundusz. Odpowiedzieć proszę tą samą drogą. Pisma wychodzące w Rosyi proszę o przedruk. 1041

Julia Sokólska słuchaczka uniwersytetu w Krakowie — ulica Garncarska 6 — prosi o wiadomość pod podanym adresem od p. Maryi Goldsztajnowej i inż. Witoldów Otto podobno zamieszkałych w Moskwie. Sama jest zdrowa i niczego nie potrzebuje. 1046

Julia Mińska zawiadamia Czesławę Kozłowską, zamieszkałą w Petersburgu, Ekaterymeński Kanał nr. 71—22, czytałem o tobie w gazecie, ucieszyłam się, że jesteś z Zośką zdrowa. Listy wysyłam często do Ciebie. U Wojciechowskich i Musiów są zdrowi, ja w Kalinowie, teraz wybieram się do nich. Odpowiedź zaraz tą samą drogą. 1047

Henryka Lebrum, Kijów, Krechowski Pereułok 11, m. 5. Proszą Borkoscy we Lwowie, o wiadomości o Dudzie i jej rodzinie. My wszyscy zdrowi, Jaś obecnie w Niżnej Austryi, matka umarła 1915 r. — także Michał. Odpowiedź przez „Głos Narodu". 1049

Mieczysławostwo Cimoszkowie z Dąbrowy Górniczej, okupacyi austryackiej, fabryka Titznera, zawiadamiają matkę Maryę Markiewiczową, Żywotów, Żywotówka gub. Kijowskiej, oraz Szwagra Michała Strzałko, rejenta w Piotrogrodzie, Morskaja 36, że Zosia stęskniona, ale dobrej myśli, wygląda dobrze, Antoś chodzi, Wandeczka siedzi, Mieczysław jest nauczycielem gimnazyalnym, będzie podczas wojny zajęty nauczaniem. Wszyscy jesteśmy zupełnie zdrowi. Mieszkanie mamy fabryczne. List sierpniowy Wandy, kartkę grudniową Jana, pieniądze w listopadzie i grudniu otrzymaliśmy, dziękujemy. Zaniepokojeni zupełnym brakiem wiadomości o zdrowiu Matki, błagamy o takowe listownie i przez „Głos Narodu". Józefostwa nie odwiedzamy, korespondujemy, opiekują się nadal mieszkaniem. Matka Mani i braterstwo z synem zdrowi. Pisujemy często do Was, daremnie czekamy odpowiedzi. Życzenia imieninowe przesyłamy Mamusi i Wandziuni. Upraszamy „Dziennik Kijowski", pisma Piotrogrodzkie o przedruk niniejszego. 1050



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.